

7. niedziela po Trójcy Świętej

Miłość braterska niechaj trwa. Gościnności nie zapominajcie; przez nią bowiem niektórzy, nie wiedząc o tym, aniołów gościli. Pamiętajcie o więźniach, jakbyście współwięźniami byli, o uciskanych, skoro sami również w ciele jesteście. Hbr 13,1-3

Jaki powinien być chrześcijanin?

Umiłowani w Panu,

ostatni rozdział Listu do Hebrajczyków pokazuje nam, że autorowi tej biblijnej księgi leżało na sercu praktyczne chrześcijańskie życie ludzi, do których się zwracał. W liście tym znajdujemy piękne teologiczne obrazy dotyczące naszego zbawienia, ukazujące Jezusa jako arcykapłana, który złożył jedyną i wystarczającą ofiarę. Ale oprócz wykładu teologii chrześcijańskiej, adresaci listu, właśnie w podsumowaniu dostają praktyczne, życiowe wskazówki, z których mały wycinek stanowi podstawę naszych dzisiejszych rozważań. A to wskazuje nam na ważną prawdę naszego chrześcijańskiego życia: teoria i praktyka muszą być w tym życiu komplementarne, muszą się wzajemnie przenikać i uzupełniać.

Dlatego oczywiście słusznie, że ciężar Listu do Hebrajczyków został położony na przekazanie młodemu Kościołowi, w co wierzyć, ale gdyby miało nie być praktycznego wykorzystania tej wiedzy... cóż by dała sama teoria? I my mamy wiedzę. Wiemy, w co i w kogo wierzymy. Uczyliśmy się tego od dziecka. Możemy powiedzieć, za bogatym młodzieńcem z ewangelicznej przypowieści, że znamy przykazania od dzieciństwa. Natomiast zostając jeszcze w tej orbicie wiedzy; kiedy czytam wypowiedzi różnych osób, identyfikujących się z chrześcijaństwem, kiedy widzę ogólny klimat niektórych grup, zastanawiam się, jak to z tą naszą wiedzą jest. Co jest dla nas punktem odniesienia? Chrystus czy np. Biblia? Bo ona też może nam przysłonić Chrystusa, jeżeli nie będziemy jej czytali przez pryzmat miłości i otwartości Zbawiciela. Czy podkreślając *sola scriptura* nie ucieka nam *solum verbum*, czyli Boży głos i Słowo, które ciałem się stało? Jaki stosunek do świata i człowieka wypływa z naszej refleksji nad Pismem? Bo wierzę, że je czytamy i reflektujemy, że nie wybrzmiewa nam jedynie w niedzielę, ale że ma realne przełożenie na nasze życie, właśnie by było ono spójne z naszymi deklaracjami wiary, a taka deklaracją jest choćby to, że tu jesteśmy.

Można mieć bogatą wiedzę teoretyczną, ale co z tego jeżeli w praktyce nic by nie dała. Bo co z tego np., że uważam, że znam jakiś język obcy, jak nigdy nie rozmawiałem z kimś, dla kogo jest on językiem ojczystym? Prawdziwym probierzem naszej wiedzy jest jej praktyczne wykorzystanie. I nie inaczej jest z naszą wiedzą teologiczną, z naszą znajomością Boga. Bo, co z tego, że potrafimy cytować Biblię, czy np. Mały Katechizm, jeżeli nie będą one miały wpływu na nasze postępowanie. Sztuka dla sztuki. A chrześcijaństwo nie jest teoretyczną nauką, ale stylem życia, codzienna postawą i codziennymi wyborami podejmowanymi w zgodzie ze swoim sumieniem i w zgodzie z przykazaniem Chrystusa. Dlatego, że to właśnie Chrystus powinien być czynnikiem determinującym naszą postawę. I dlatego też porażający jest fanatyzm i brak miłości bliźniego chowający się pod płaszczykiem chrześcijaństwa. Bo tak jak mówiliśmy tydzień temu. Da się Biblią uzasadnić postawy biegunowo odległe od przykładu Jezusa z Nazaretu. Ale nie jest to wtedy kroczenie za Zbawicielem i odnajdywanie Go na kartach Pisma, ale jest to zaprzęganie tego Pisma, gwałtem, do uzasadniania swoich fobii i swojej nienawiści.

A dzisiejszy fragment po raz kolejny przypomina nam, jaki ma być nasz stosunek do drugiego człowieka, do każdego człowieka, bo przecież Bóg nie ma względu na osobę, gdyż „nie masz Żyda ani Greka, nie masz niewolnika ani wolnego, nie masz mężczyzny ani kobiety;

albowiem wy wszyscy jedno jesteście w Jezusie Chrystusie.” Co zatem i nam zaleca autor tego listu, aby nasze życie było prowadzone zgodnie z przykładem naszego Arcykapłana, który złożył jedyną i wystarczającą ofiarę dla zbawienia każdego człowieka?

„Miłość braterska niechaj trwa.” To pierwsze z hasłowych zaleceń ostatniego rozdziału Listu do Hebrajczyków determinuje pozostałe, ale jest z nich najtrudniejsze. Bo tak naprawdę mówi o podwalinie chrześcijańskiego życia, o najważniejszym probierzu naszej wiary. Pamiętamy przecież słowa św. Jana: *„Jeśli kto mówi: Miłuję Boga, a nienawidzi brata swego, kłamcą jest; albowiem kto nie miłuje brata swego, którego widzi, nie może miłować Boga, którego nie widzi.”* A przede wszystkim słowa samego Chrystusa, które znajdujemy na dzisiejszy dzień w książeczce *„Z Biblią na co dzień”*: *„Cokolwiek uczyniliście jednemu z tych najmniejszych moich braci, mnie uczyniliście.”* Bo jak mówią słowa hasła tygodnia: *„Już nie jesteście obcymi i przychodniami, lecz współobywatelami świętych i domownikami Boga.”*

Mamy być razem, mamy być dla siebie, bo jesteśmy rodziną i ta miłość ma z nas emanować. Ale też wiemy jak w rodzinie bywa. Niekiedy ta miłość rodzeństwa bywa szorstka. Niekiedy zanika, albo wcale jej nie ma. Ale my mamy być inni. Mamy, z pomocą Zbawiciela, okazywać bliźnim naszą miłość. Natomiast pojawia się tu pewne zagrożenie, którego nie uniknęli Żydzi, a na co zwrócił uwagę Pan Jezus. *„A kto jest bliźnim moim?”* – zapytał Jezusa uczony w Zakonie. Dla Żydów bliźnim był drugi Żyd. Wszystkie przykazania, także miłości bliźniego, obowiązywały jedynie wewnątrz Narodu Wybranego. I chrześcijaństwo, na pewnych etapach, również wykazywało się takim podejściem, nie dostrzegając bliźniego w kimś, kto nie podzielał danego systemu wartości. Wiemy dobrze czym kończy się dehumanizacja kogokolwiek. Zatem i my pamiętajmy o braterskiej miłości względem współwyznawców, ale niech ona nie przesłania nam obowiązku miłości każdego człowieka, bo Jezus przypomina, że każdy jest bliźnim.

„Gościnności nie zapominajcie; przez nią bowiem niektórzy, nie wiedząc o tym, aniołów gościli.” Gość w dom, Bóg w dom, jak to się mawiało. W tych słowach autor przypominał adresatom znaną im historię gości, którzy przyszli do Abrahama, choć przecież nie od początku wiedział, kogo gościł. Jednak ta wizyta stała się istotnym punktem w jego biografii. Ale i te słowa przypominają nam, że w każdym człowieku mamy starać się dostrzegać Boże stworzenie, Boże dziecko i przychodzącego do nas Chrystusa. Choć oczywiście bywa to niekiedy trudne. I też nie chodzi o to, by teraz bezrefleksyjnie otwierać się na każdego, bo jednak Bóg obdarzył nas rozumem i instynktem samozachowawczym. Ale chodzi o to żebyśmy nie szufladkowali ludzi z góry tylko na podstawie ich wyglądu czy przynależności do jakiejś grupy. Oczywiście z trzeźwym spojrzeniem, dbając o bezpieczeństwo swoje i swoich bliskich.

Ta gościnność dotyczy nie tylko naszego indywidualnego podejścia do drugiego człowieka. Dotyczy również naszej wspólnoty. I tak jak już kiedyś mówiłem, ciszę się, że słyszałem i słyszę, iż wiele osób znalazło w naszej parafii rodzinną atmosferę i serdeczność, że czują się tu jak w domu i że już są tu w domu. Obyśmy zawsze okazywali taką otwartość i gościnność dla wszystkich, którzy wraz z nami chcą karmić się Bożym Słowem, budować swoją relację ze Zbawicielem i gromadzić się wokół Stołu Pańskiego. Obyśmy nikogo nie odrzucali, tak jak Chrystus nikogo nie odrzucał, ale nad każdym pochylał się w swojej miłości.

Ostatnim elementem, może nie wprost wymienionym w dzisiejszym tekście, jest solidarność. Łączy się ona nierozzerwalnie z braterską miłością, ale też ważny jest zakres tej solidarności. Tak jak miłość nie może ona ograniczać się tylko do najbliższej nam grupy, ale jak mówiliśmy tydzień temu, solidarność zawsze powinniśmy okazywać tym wszystkim, którzy są uciskani, prześladowani i krzywdzeni. *„Pamiętajcie o więźniach, jakbyście współwięźniami byli, o uciskanych, skoro sami również w ciele jesteście”* – zaleca autor Listu do Hebrajczyków.

Zatem pamiętając o pięknej teorii nauczania Jezusa z Nazaretu, wcielajmy ją w życie. Czynmy z niej praktykę naszej codzienności, poszukując wsparcia i wzmocnienia w Panu,

który nam to wsparcie i wzmocnienie ofiaruje. Daje je nam także i dzisiaj kiedy będziemy mogli przeżywać sakrament Komunii Św. czyli właśnie społeczność. Społeczność budowaną na braterskiej i siostrzanej miłości, na gościnności i solidarności. Obyśmy zawsze w tej społeczności z Chrystusem i sobą nawzajem trwali, czerpali z niej siły i dobrze się w niej czuli odnajdując w niej pokój, o którym czytamy: *„A Bóg pokoju, który przez krew przymierza wiecznego wywiódł spośród umarłych wielkiego pasterza owiec, Pana naszego Jezusa, niech was wyposaży we wszystko dobre, abyście spełnili wolę jego, sprawując w nas to, co miłe jest w oczach jego, przez Jezusa Chrystusa, któremu niech będzie chwała na wieki wieków. Amen.”*

ks. Zbigniew Obracaj